

Patriotyzm i matriotyzm

Zacznę od poprawności politycznej, bo temat się z nią wiąże. Poprawność polityczna polazła za daleko, uznając za obraźliwe takie słowa jak „Murzyn” czy „Cygan”. To nie są słowa równoznaczne z pejoratywnością takich wyzwisk jak „żydowski parch” czy „kacap”. To są słowa neutralne. Mnie nie razią i nie będą razić. Niepoprawny może być co najwyżej kontekst, w którym pogardzamy „Murzynem” czy „Cyganem”, a nie samo słowo. Sami Cyganie słowem „Rom” określają człowieka, w rozumieniu – mężczyzna. Nie będę mówić „Rom”. Ot, mam takiego żeńskiego zajoba. Słowo „Murzyn” ma powiązanie z łacińskim „Maurus”. Dla mnie brzmi ładnie. Obrażliwie brzmi „czarnuch”, a nie „Murzyn”. Obrażliwe dla mnie są plakaty naszych „patriotów”, w stylu „Europa dla białych”, czy wypowiedzi, typu „Czarny Polakiem być nie może”. No ale jak się grzebie w języku, a dozwala rasistowskie konteksty i ich rozwój, i ich bezkarną wrzaskliwość, to ręce opadają, a tymczasem język robi się sztuczny i durny, i taki sam poprawnościowy staje się nastrój u nadgorliwców, robiących z języka sklep z podróbkami, a to nie rozwój. Dochodzi do tego, że niepoprawna politycznie jest fraza z Agaty Christie o „dziesięciu małych Murzynkach”, no i trzeba pisarkę poprawiać. I nie tylko ją. Jak czegoś się nie powstrzymuje, to to idzie i idzie, aż zamienia się w swoje przeciwieństwo – taki mechanizm.

Ja się nie godzę na to, aby w Internecie czy innych mediach skrajnie prawicowe redakcje określały siebie patriotycznymi i niezależnymi, i niepoprawnymi politycznie w rozumieniu: wolne (idą i idą, aż się zamieniają w przeciwieństwo). To archaiczna autokreacja: a my jesteśmy przeciw dotychczasowej poprawności politycznej i będziemy nacjonalistyczni i rasistowscy, bo nam dotychczas poprawni politycznie zamykali usta, i to my jesteśmy patriotami, a wy nie, a wy to sami zdrajcy. Słusznie wam zamykano usta. Nie jesteście ani niepoprawni politycznie, ani rozumni, ani wolni, a już na pewno nie patriotyczni. Jesteście szowinistyczni i rasistowscy, bo przedpotopowo nacjonalistyczni. Takie media płodzą solidny zbiór zdań przeciw „lewackiej poprawności politycznej” i w ogóle przeciw „lewakom”. Nie wiem, kto to są ci „lewacy”. Używanie słowa „lewacy” w formie wyzwiska, ale na ślepo, jest nieporozumieniem, skierowanym do nikogo i nieniosącym żadnego znaczenia.

Gdyby poprawność polityczna szła w parze z wewnętrzną przemianą człowieka, z odrzuceniem nacjonalizmu, rasizmu, szowinizmu, z naszym głębokim przekonaniem, że musimy zmierzać ku Dobru, to nie ucierpiałby język, to „Murzynom” i „Cyganom” nie towarzyszyłby pogardliwy rasistowski kontekst, i te piękne słowa żyłyby wolne w naszym języku. Nie obarczilibyśmy zbiorowo ani Cyganów, ani Murzynów za jakiegoś jednego czy kilku bandytów, czy złodziei z ich społeczności, tylko w zgodzie z prawem karalibyśmy bandytów, a nie zbiorowo narodowość. Nie wołalibyśmy emocjonalnie, że Polska jest dla białej rasy. Małżeństwa mieszane były, są i będą. Rasy mieszać się będą. Według rasistowskiej logiki Puszkina był czarny. Ano był. Lubię twory tego czarnego. I staje się przez to sama podwójnie niepoprawna, bo lubię twory Rosjanina, a do tego czarnego?

Poprawność polityczna nie stworzyła nam lepszego człowieka, tak samo, jak nie stworzył go komunizm. Nie zmieniła rasisty w dobrego wrażliwego człowieka, z tolerancją dla kulturowej i kulturotwórczej odmienności jego sąsiadów. Bo ona nie jest refleksyjna. Zatem niepoprawnością polityczną na razie jest refleksyjność na różne tematy, a nie nacjonalizm, również bezrefleksyjny, a w dodatku wyłącznie emocjonalny, tożsamy z brakiem panowania nad popędami.

Jakoś tak to się wszystko układa, że niepoprawność polityczna ma być Dobrem, ale w wykonaniu skrajnych prawicowców, a więc nie jest Dobrem, bo jeśli rasizm, nacjonalizm, szowinizm ma być tu Dobrem, ponieważ

występuje przeciw poprawności politycznej, jakoby wymyślonej przez bliżej nieznanych „lewaków”, a więc promuje siebie, to co to jest? Jakie Dobro?

Rozum musi trzymać się linii generalnej. Ani machinalna polityczna poprawność, ani nacjonalistyczna polityczna niepoprawność nie należą do rozumnej linii generalnej. Więc co? A to, że należy chcieć być dobrym, rozumnym, wrażliwym człowiekiem, lub nim już być, albo chociaż bardzo się starać być takim. Dla takiego człowieka nacjonalizm, rasizm, szowinizm, to powód do wstydu i świadczy o upadku człowieka. To jest linia generalna. Jeśli ty kogoś zwyzywasz z pogardą za nic, na przykład za pochodzenie, za innowierczość, to ten ktoś tak wyzwie ciebie, natychmiast czy po jakimś czasie, albo dostaniesz w końcu w mordę, albo i gorzej – zostaniesz pobity albo i zabity. Spirala przemocy nakręcana przez nacjonalistów nie ma końca.

Linia generalną nie jest to, co skłóca i powoduje wojny lub stan nieustającej wojny domowej. Linia generalna nie skłóca. Powtórzę z modyfikacją: narzucana przez medialnych ludzi poprawność polityczna nie stwarza dobrego człowieka, bo on sam tego musi chcieć – to przecież proste jak drut. Ale to nie powód, aby za niepoprawnych politycznie uważali się nacjonaści, wraz z całym dobrodziejstwem ich inwentarza – rasizmem, szowinizmem, to jest aby to, co sobą reprezentują, uważali za dobry młot na dotychczasową poprawność polityczną. Nie tędy droga.

W Rosji patriotycznie uniesieni politycy przepchnęli ustawę (chyba w 2014) podobną do naszej z IPN: ktokolwiek coś wspomni o pakcie Ribbentrop-Mołotow, to wyląduje na pięć lat w kolonii, czyli łagrze. Słowem o Rosji należy mówić tylko we wzniosłym tonie i chwalić bohaterów II wojny światowej, i nic nie mówić o ówczesnym rozbiorze Polski. Taki ma być przepych neopatriotyzmu. Tak to nazywam: neopatriotyzm. Trzeba mówić o bohaterstwie i tylko o bohaterstwie, a nie o rozbiorach, gwałtach, dezercji i ponadmilionowej rzeszy Rosjan w Wehrmachcie. Ma to być wychowanie patriotyczne. *Uważajemyje damy i gospoda*, to nie jest patriotyzm. To robienie się na rajskich aniołków. A tak u ludzi nie ma, żeby wszyscy byli rajskimi aniołkami.

Owszem, rosyjscy żołnierze byli bohaterami, ale też masowymi gwałcicielami, bo Stalin dozwalał i wojenne gwałty promował (mówiąc językiem dzisiejszym). Wywoził obywateli Polski? Wywoził. Białorusinów naszych też wywoził. Dojrzałe narody umieją uporać się z własnymi zbrodniami i dopiero wtedy są szanowane. I dopiero wtedy tworzą wybitną, wielką literaturę, sztukę, a nie słuszne anielskoróbcze propagandówki. A jak wy to chcecie ścigać, tę „zbrodnię” mówienia o pakcie Ribbentrop-Mołotow? Po całym świecie?

U patriotycznych ludzi kwitnie kultura, gospodarka, nauka, filozofia, wolnomyślicielstwo. Tak. Wolnomyślicielstwo. Już Erazm z Rotterdamu śmiało pytał Europejczyków: „Dlaczego wiek cały schodzi nam na studiowaniu zasad zwalczających się wzajemnie poglądów ludzkich?” Ano tak. Nawet w 21 wieku, zamiast używać rozumu i rozwijać myśl, studiujemy „zwalczające się wzajemnie poglądy ludzkie”. Co za żenada dla wizerunku ojczyzny! Patriotyzm to wybitna literatura, ale i rzeczowa rozmowa, a nie produkt zastępczy, jak u nas w tych obu razach. Patriotyzm w gębie? Wolne żarty. To każdy dureń potrafi.

Komuś się jakaś partia nie podoba, będąca akurat przy państwowym korycie, i przez to ten ktoś nie jest patriotą? Ależ partia to sprawa sezonowa, chyba że mamy dyktaturę jednej partii i wlecemy te partię po ojczyźnie przez pół wieku, albo i dłużej, choć ona już mocno połatana byle kim i bardzo brudna. To co jest patriotyzmem? Krytyka złych spraw w ojczyźnie, głupich rządów, mizoginii i nacjonalizmu. Tak. Nacjonalizmu i mizoginii. Nacjonalizm

jest niezmiennie mizoginiczny, bo stworzył go dziewiętnastowieczny patriarchalizm, kiedy kobiety żyły w opresji i nawet wynalazki musiały cedować na mężczyznę, męża czy brata. Bez takiej krytyki patriotyzm nie istnieje w żadnej ojczyźnie. Patriotyzm łączy wszystkich obywateli, a nie rozбивa na swoich i obcych, biorąc wzgląd wyłączenie etniczny czy światopoglądowy.

Patriotyzm to obywatelskość, to znaczy najpierw człowieczeństwo, potem etniczność, a nie odwrotnie, bo inaczej dojdzie do niedemokratycznej sytuacji panowania nadludzi nad podludźmi, do których natychmiast zaliczane będą wszystkie mniejszości, z tym, że słowo „podczłowiek” będzie zastępowane jakimś miłszym, na przykład słowem „gość”. Mniejszości żyjące tu, w danym państwie, od wieków, nagle okażą się „gośćmi” i do nich będzie kierowany wrzask: wynocha, jak ci się nie podoba. Nie podoba mi się taki wrzask, mości panowie nacjonałiści, i wy mi się nie podobacie.

Wietrzycie obcego w Miłoszu, bo mówił, że jest obywatelem Wielkiego Księstwa Litewskiego, i obcą widzicie w Szymborskiej, bo może Żydówka, a na pewno komunistka. Patriotą zawsze i wszędzie cieszy się z Noblistów swojej ojczyzny, mości panowie nacjonałiści. Patriotą zawsze nobilituje wybitną twórczość w swojej ojczyźnie, niezależnie od tego, czy tę twórczość uprawia ktoś o pochodzeniu żydowskim czy białoruskim, czy jakimś innym tatarskim albo ukraińskim, jak to bywa w ojczyźnie wielonarodowej lub jeszcze wczoraj będącej wielonarodową, jak nasza. Zresztą nadal jest wielonarodowa i wielowyznaniowa. Udawanie ślepoty na nic w tej sprawie, bo mniejszości poczuły się ludźmi i jest to nieodwracalne.

Patriotą to ten, który rozśławia swoją ojczyznę, bo uprawia wybitną twórczość, a jeśli sam nie jest twórcą, to rozśławia czyjąś. To samo dotyczy wynalazków naukowych.

Rafał Prostek (na stronie czasopisma Znak) w szkicu o patriotyzmie przytacza zdanie Maurizio Virolego na ten temat. Maurizio widzi dwa rodzaje patriotyzmu: liberalny i nacjonalistyczny i uważa, że patriotyzm ma postać wyłącznie liberalną, zaś ten drugi, nacjonalistyczny, nazywa patriotyzmem pasji, a inaczej mówiąc – jest to słomiany ogień i wygasa z chwilą, kiedy jego wyznawca znajdzie lepszą ojczyznę, gdzie nie gnębią za pochodzenie i uspakajają nastroje nacjonalistyczne jako już niegodne cywilizowanego człowieka, archaiczne i powodujące wzrost przemocy, a także duchowe otępienie, bo naszego ducha napełnia wieczne poszukiwanie w kimś Żyda, albo zwalanie na Żydów naszych niepowodzeń, i zaraz widzimy „biednego Hitlera”, któremu Żydzi uniemożliwi karierę artysty.

Widziałam obrazy Hitlera i nie świadczą one o wielkim talencie – świadczą o przeciętnym. W takiej nowej ojczyźnie zwykle lepiej płacą za naszą pracę, a więc nasz nacjonalista szybko porzuci swój nacjonalizm i zacznie pracować dla nowej ojczyzny, która pracę ceni. Odtąd będzie miał dwie ojczyzny. Nie powie złego słowa o drugiej ojczyźnie, a o porzuconej z reguły będzie wyrażał się źle, bo była źle urządzona i zmusiła go do emigracji. Nasłuchałam się takich opinii od byłych nacjonalistycznych patriotów. Byli tylko mocni w gębie w starej ojczyźnie. Nowa ojczyzna, jeśli demokratyczna, wymusza jednak bycie osobą ludzką, a nie jedynie nacjonalistycznie etniczną.

Jeśli nową ojczyzną stanie się Ameryka, to będzie to jedyna ojczyzna. Przybysz będzie jej gorącym patriotą, ale jeśli był nacjonalistą w starej ojczyźnie, to będzie na nią stamtąd rozsiewał swój stary nacjonalizm, tłumacząc, że

pozostał patriotą byłej ojczyzny. Jednak miłość wygnańców do starej ojczyzny często przybiera postać miłości bezwarunkowej. To tęsknota za ojczyzną, do stron ojczystych, nostalgia jak za młodością i dzieciństwem w ojczyźnie, jak u Mickiewicza czy Szopena. To tęsknota za podwórkiem, ogrodem, piosenką ludową i wiśnią. Za miastem i jego cudnymi zakątkami. Za cmentarzem z bliskimi.

Maurizio mówi o dwóch rodzajach miłości patriotycznej: miłości dobroczynnej i wielkodusznej, charakterystycznej dla patriotyzmu liberalnego, i drugiej, będącej bezwarunkową lojalnością i ekskluzywnym przywiązaniem. Podstawową wartością pierwszej jest republika i wolność, zaś dla nacjonalistów, dla tej drugiej miłości, podstawową wartością jest duchowa i kulturowa jedność narodu, a więc dominacja jednej grupy etnicznej, a co za tym idzie niechęć do mniejszości i ich ucisk, czyli gnębienie za pochodzenie. Pierwsza miłość jest refleksyjna, druga - wyłącznie emocjonalna.

Dodam: żadnego rodzaju miłości nie można na człowieku wymóc. Albo się ona rodzi, albo nie. A tak zwane wychowanie patriotyczne w szkołach, czyli indoktrynowane wymuszanie miłości do ojczyzny, rodzi odwrotne skutki: ucieczkę, niechęć, śmiech, pogardę, podobnie jak wymuszanie wiary skutkuje buntem w postaci nieodwracalnego ateizmu. Takiemu wymuszaniu miłości do ojczyzny zwykle towarzyszy przymuszanie uczniów do czytania kiepskich wierszyków, patriotycznych z nazwy, a wywołujących szczery śmiech już u dwunastolatków.

Rafał Proszak bierze na warsztat patriotyzm amerykański. Pisze, że w Ameryce formuła „narodu” uniezależniła się od identyfikacji etnicznej. Tam się kocha dobrze urządzone społeczeństwo i dobry rząd. Jeśli obywatel widzi, że państwo jest źle rządzone, natychmiast buntuje się. Buntują się media, uczelnie i zwykli ludzie. Obywatele Ameryki cenią to, co legło u podstaw tworzenia państwa, i tego dotyczy tam patriotyzm. Słowem kocha się to, co legło u podstaw, a co jednym zdaniem sformułował Thomas Jefferson: „Nic nie jest niezmiennie prócz przyrodzonych i niezbywalnych praw człowieka”.

A co leży u podstaw naszego nacjonalistycznego neopatriotyzmu? No co? Ośle ławki z przedwojnia dla Żydów, Żydzi to parchy i won do Izraela? Co u nas legło u podstaw? Rajs Bury, nasz bohater, bo zabijał kacapów, niemowlęta kacapów, matki kacapów, i kacapy won do Łukaszenki? I w ogóle trzeba kacapów gdzieś wywieźć? Może to PO legło u podstaw i trzeba teraz wołać, że to zdrajcy, wsadzać do więzień, bo to sami złodzieje, bandyci i jeszcze raz zdrajcy, i na wieki wieków zdrajcy? I won z babami, z ich feminizmem, gender i wsiaką żeńską swobodą? Baby milczeć i do garów? Wolności babom się zachciało. Owszem. Zachciało i jest to nieodwracalne.

Patriota stoi na straży praw człowieka w swojej ojczyźnie, a prawa człowieka to również prawa kobiet i musi to być nieodwracalne - musi! Nacjonalizm, rasizm - to przecież kompromituje ojczyznę.

Ustawa IPN. Potrzebna była? Nie wiem. Natomiast wiem i widzę to, co sprowokowała, a sprowokowała wybuch antysemickiego (i nie tylko) szowinizmu i zagraniczną wrzawę. Czy Izraelczycy tak emocjonalnie negatywnie na nią zareagowali, bo była niepotrzebna i zła? Niezupełnie. Nasze media zafalszowały sprawę. Reakcje Żydów z Izraela wywołała nie tyle sama ustawa, co to wszystko, co się po niej rozpętało w naszej telewizji i gazetach. A co to takiego było, co się rozpętało?

A było tak, że dwóch kolegów z mego warszawskiego oddziału SPP naśmiewało się drwiąco z ofiar Auschwitz. Z tych drwin wynikało, że to Żydzi sami sobie zorganizowali „żydowskie obozy śmierci”, sami powołali sonderkomando i sami ochoczo wrzucali Żydów do krematorium. Sami winni są swojej zagłady. Już wcześniej ci dwaj koledzy po piórze urządzali takie telewizyjne i pozatelewizyjne drwiny, aż inny kolega, profesor, wystąpił z tego powodu z SPP. Czy SPP może się rozpaść? Ano może. Jeśli taki słuszny duch szowinizmu weźmie górę, to się rozpadnie.

W Izraelu z przerażeniem oglądano rzeczoną audycję telewizyjną. To już nie te czasy, że audycje telewizyjne nie przedostają się poza granice państwa i są wewnętrzną sprawą danego państwa. Przedostaje się dosłownie wszystko, i to, co dobre, budujące, ale i to, co ośmiela rasistę, zamierchłego nacjonalistę (z 19 wieku), a więc to wszystko, co jest, było i będzie żenujące dla rozumnych ludzi. Nie ma już spraw jedynie wewnętrznych.

W propagandówce u Sołowjowa nasz Jakub Korejba krzyczał: Podajcie mi nazwiska tych dwóch, a ja przysięgam, że osobiście podam ich do sądu i wylądują w więzieniu.

Ależ Jakubie, ci dwaj byli i są prawdziwi, wcale niewydumani przez rosyjską propagandę czy Sołowjowa, i ich nazwiska są tak znane, i ta audycja jest tak już znana, że nawet ja tu tych nazwisk przytaczać nie muszę. Nie tylko Izraelczycy, ja też jestem wstrząśnięta taką audycją w publicznej telewizji. Ten i ów polityk pieprzy, że rasizm czy szowinizm to w Polsce margines marginesu. W takim razie nasza publiczna telewizja to margines marginesu. Dobrze, że podaliście mi ten trop.

Przeraża mnie to, że ci dwaj szowiniści - koledzy po piórze, relatywizujący status ofiary z Auschwitz, sami są na naziolskiej liście „Żydów o zmienionych nazwiskach” (na jednej z list, a jest ich mnóstwo) jako „polonofobi i kanalie”. Napisałam o tym na FB, zadając podstawowe w tej sytuacji pytanie: czyja to taka fajna zabawa, panowie? Odpowiedzi się nie doczekałam, ale potem widziałam zdumienie osób, które siebie odkryły na tej naziolskiej liście z żydowskim nazwiskiem, o którym nie mieli pojęcia, że takie przedtem mieli.

Żydowskie nazwiska na naziolskich listach brane są z sufitu, czy jak? Tak pytam, bo wynika z nich, że znani Polacy, i ci niezależnie myślący, a więc krytyczni, myślący, często wybitni twórcy, to „polonofobi, pokrętni Żydzi, lewacy, polakożercy, kanalie, masoni, świny orwellowskie, żydokomuchy, wrogowie Narodu Polskiego”. Katoliccy hierarchowie, oficerowie, szlachta, arystokracja, artyści, pisarze, politycy, poeci, redaktorzy, publicyści, nawet Religa, Tusk i Kaczyńscy, znakomity myśliciel Tischner i znakomita filozofka Maria Szyszkowska (wróg polskości, bo krytykuje gloryfikację rodziny; tymczasem osoba myśląca niczego i nikogo nie gloryfikuje).

Nawet Merkel do Żydówka, bo „wszystkie kościoły protestanckie to skupisko Żydów”. Czyli według tej logiki niemal wszyscy Niemcy to Żydzi? I polscy katolicy to w 70% Żydzi? Na tych listach widzę opisy osób, tak prymitywne, że mózg staje, a pięty odpadają i krwawią stopy. Chagall to według tych prymitywów autorów „Żyd o zwyrodniałej wyobraźni”. Tak, tak. Ten artysta, wybitny, arcydzielny, największy wśród największych, ma „zwyrodniałą wyobraźnię”. Ależ wy macie pusto w czachach! Gorzej niż w sedesie po spuszczeniu wody. Ależ z was prymitywy! Według waszej logiki wybitny Mrozek to tylko „polonofob, komuch, dywersant”, a Noblista Miłosz to ledwie „wróg Polaków i Narodu Polskiego”. I Mickiewicz też Żyd, poszlakowy. A ja twierdzę za przytomnymi naukowcami, że Mickiewicz pochodzi z Tatarów.

Żenujące, że te strony z tą naziolską listą mnożą się jak króliki na witrynach, uważających się za patriotyczne, ale pierwotna strona to bulled-proof hosting SA, czyli zamieszczona na kuloodpornym serwerze, jak to nazwano na portalu Racjonalista, to jest anonimowa i nieusuwalna, nietykalna. Czerpie z dokumentów, wykorzystywanych przy Ustawach Norymberskich. Ano. Ktokolwiek przyjaźni się z Żydami, ten Żyd. Ciąg dalszy nazizmu trwa. Portal Racjonalista ze zdumieniem znalazł na tej naziolskiej liście wszystkich swoich autorów. Stwierdził: autorzy tej żenującej listy traktują słowo „Żyd” jak pogardliwe wyzwisko. Dodam, że tak samo traktują słowo „litwak”, ktoś z rodowodem z WKL.

Ach, to mętne, pogłoskowe, a usilne poszukiwanie wśród praprababek Wałęsy żydowskości! Ach, to żenujące wyszukiwanie polskich nazwisk, które noszą też Żydzi, i na tej podstawie wyciąganie wniosków, że ten, ten i tamten muszą być Żydami, no bo to nazwisko! Niektórzy Polacy proszą, aby ich z tych list usunąć, bo Żydami nie są.

Wcale bym o tych naziolskich listach nie mówiła, ale jak widzę po komentarzach pod nimi i gdzie indziej, one są czytane, one są kupowane, one mają powodować wzrost nastrojów patriotycznych, no i powodują wzrost nastrojów ślepo nacjonalistycznych, ślepo rasistowskich, strasznie gówniarskich – nie do przyjęcia przez ludzi rozumnych! Taki jest efekt wychowania internetowego, czy też internetowego samouctwa. Naczytają się „prawdy” i już wiedzą, kto wróg.

Tylko gówniarze albo staruszkowie z życiorysem z sanacji wierzą tej żenadzie, ale oni wystarczą, żeby wzniecić szowinistyczną wrzawę, na ulicach, w telewizjach, nawet na FB. Staruszkowie, bo się tylko utwierdzą w przedwojennym antysemityzmie i w nowoczesności, bo władają komputerem, a gówniarze, bo „wreszcie dowiedzieli się prawdy”. Nazistowską międzynarodówkę tworzy Internet dziadków i wnuków. I rozniosą po ulicach i parlamentach. Tak żyć się nie da.

Tolo: Na przystanku autobusowym dwóch staruszków namiętnie i podniesionym głosem dyskutowało o wrednych, strasznych, pazernych Żydach, którzy żądają od Polski odszkodowań za utracone mienie. Dyskutowali zajadle, z nienawiścią, aż strach było stać obok. Ja: Też słyszę takich podnieconych staruszków płci męskiej.

Wrócę do tematu patriotyzmu amerykańskiego, skoro ciągle tak się z Ameryką bratamy i oczekujemy opinii o nas stamtąd, choć według nazioli rządzą tam sami Żydzi, którzy chcą wymusić na Polsce odszkodowania za Holocaust, bo stworzyli „przemysł Holocaustu, a sami go nie doświadczyli”. Nie wiem, czy chcą wymusić i czy „sami nie doświadczyli”. Dziś trudno wymusić na praworządnym i trzeźwym państwie cokolwiek, czego ono sobie nie życzy, bo widzi, na co je stać, a na co nie stać, co jest żądaniem słusznym, a co nie. Oczywiście w organizacjach, zajmujących się restytucją mienia żydowskiego, ale, na litość boską, także jakiegokolwiek innego! – zawsze będzie dochodzić do patologicznych układów, zamkniętych i mafijnych. Zawsze. Państwo prawa musi to dobrze nadzorować, i tyle. Zawsze w takich przypadkach dochodzi do defraudacji dużych pieniędzy.

Ale coś zacytuję, co znalazłam na stronie Y – ELITA PL, a materiał jest cytowany z Forbesa: „Najbardziej zaskakujący jest jednak fakt, że w tej zamkniętej enklawie szefów żydowskich organizacji, są konwertyci, czyli osoby, które przeszły na judaizm. Najbardziej zaangażowani emocjonalnie zmieniali nawet personalia na starozakonne. Na przykład ortodoksyjny Symcha Keller, zasiadający w zarządzie ZGWŻ i przewodniczący

żydowskiej gminy wyznaniowej w Łodzi, to tak naprawdę Jerzy Skowroński. Albo zarządzający warszawskim cmentarzem żydowskim Isroel Szpilman, czyli Przemysław Szyszka”.

Biez wodka nie razbieriosz. I z wodka nie razbieriosz. Nie wiem, czy powyższy akapit, to prawda, i nie chcę wiedzieć. Przytoczyłam jako podejrzaną ciekawostkę. W każdym razie nasze państwo nie za bardzo ingeruje w powyższe patologie. Bo co? Bo zostanie posądzone o antysemityzm, jak się tłumaczy to tu, to tam, na internetowych stronach? Pokrętnie to wszystko. Z jednej strony medialne i uliczne dopieszczanie antysemityzmu, a z drugiej strach przed posądzeniem o antysemityzm? A nie można wybrać rzetelnej rozmowy i przestrzegania prawa, zamiast takiego państwowego krętactwa?

Wracam do tematu patriotyzmu w Ameryce. Na Canale+ był film o tym, jak to Nixon wydał cichą ustawę o sterylizacji kobiet i ona cichcem była wykonywana. Sterylizowano ubogie kobiety i Indianki, i to na masową skalę. Tak ten prezydent pragnął wyeliminować warstwę biednych, bo obciążają społeczeństwo. Chciał stworzyć raj dla bogatych, a stworzył piekło kobiet, i wyeliminował potencjalnych Mozartów i potencjalne Safony. Nie urodzili się z woli naziola.

Taki to był poryw prezydenckiego patriotyzmu - złamanie tego, co legło u podstaw państwa: praw człowieka. To był prezydent naziolski. Odszedł w niesławie.

Boże, chroń Amerykę, a przy okazji i nas od wszelkiego naziolstwa i spraw, aby naziolstwo odchodziło w niesławie.

Amerykanie odróżniają fałszywy patriotyzm od prawdziwego. Mówią: true patriots. Oni mogą, a my nie?

Oni ciągle w linii generalnej mają prawa człowieka, jako podstawę istnienia ich państwa. Osobnik łamiący prawa człowieka tam patriotą być nie może. Taka bajka? Skoro ciągle są tam protesty przeciw trumpizmowi, to jednak nie bajka. Polecę, to na własne oczy zobaczę, co tam się dzieje.

Znowu zerknęłam w naszego Łastońskiego, żeby przypomnieć sobie, co nazywał patriotyzmem białoruskim, i wyskoczyłam z tekstu jak oparzona. Oparzyło mnie naziolstwo. On pisze, że Białorusini to rasa aryjska. A co z tego wynika, no co? Białorusini to Białorusini. Ludzie jak wszyscy ludzie na naszej ziemi. Naziolskie robienie z ludzi nadludzi, czy to polskie, czy to białoruskie, czy amerykańskie, niemieckie, chorwackie i inne, nawet żydowskie - mierzi mnie i otwarcie o tym mówię. Człowiek to człowiek i niech wreszcie przestanie lepić nadczłowieka już przecież nie z człowieka, a z byle czego. Nadczłowiek jest lepiony z byle czego. Rasizm, szowinizm, to byle co. Ja tego nie biorę, bo się brzydę. Moje obrzydzenie uznaję za prawdziwy patriotyzm.

Białoruscy narodowi socjaliści istnieli w latach 1933-1943, bez zaplecza politycznego. No to popruła ta partyjka (BNSP) do Hitlera, aby mu służyć w swoim biurze przy Ministerstwie Propagandy. Niemieccy naziści nie traktowali jej poważnie. Z Białorusinami generalnie jest tak, że nie biegną za nazistami, ani w ogóle za jakąś partią. Bardzo źle się czują, kiedy ktoś chce zmienić ich życie, kiedy oni już się przyzwyczaili do tego, co jest, bo

się nauczyli poruszać w systemie, w którym się urodzili. Nie oceniam, czy to dobrze, czy źle. To coś takiego: wszystko musi być w tym samym miejscu, w którym było u moich dziadków i rodziców. Źle znoszą zrywanie ciągłości. Ja też źle to znoszę.

Nie mogę zapomnieć smutnego i przerażonego wyrazu oczu Adama Sandauera, syna Artura Sandauera, kiedy rozpętała się antysemicka dyskusja w naszej telewizji (w stylu marca '68), a był gościem tej audycji. Chciał wyjść ze studia, ale go zatrzymywano. Potem z przerażeniem czytam na Onecie: „gość uciekł ze studia”. Nieprawda. Nie „uciekł”. Chciał wyjść. Pomiedzy „wyjść” a „uciec” jest wielka różnica. Mówił z bólem, że już raz tego doświadczył kiedy był małym chłopcem, a milicja wrzeszczała „ty, Żydzie”!

Potem czytałam rozmaite opinie o tej audycji. Z jednej strony wyzwiska, bo to Żyd, a drugiej - nie, nie, to dobry Żyd, to Polak. W ogóle takich audycji, i takich opinii, biorących wzgląd na etniczność jak w marcu '68, nie powinno być w 21 wieku, albo natychmiast powinny być gaszone przez ludzi rozumnych. Obudzili się nam jednak ludzie nierozumni. Ludzie pióra też okazują się nierozumni. Córka: To było w ludziach i obudziło się jako nareszcie dozwolone i słuszne.

Tak! Obudziło się. Oczu Sokrata też nie mogę zapomnieć, kiedy po upadku komuny telewizja zaprosiła mniejszości i nacjonalistów, którzy darli się do Sokrata: wynocha z Polski, bo pan jest tylko gościem. I teraz, i wtedy, prowadzący byli beznadziejni, bez ciętego dowcipu w stronę szowinistów. Ciągle to sobie przypominam z bólem, tamtą audycję z Sokratem.

Tożsamość to nie to samo, co archaiczny nacjonalizm, ten trup u ludzi rozumnych, przyzywany z 19. wieku. Czy z tożsamości jako takiej człowiek może być dumny? Ja mówię, że nie. Może być dumny na przykład z kultury, stworzonej przez rodaków i przez rodaków o różnym pochodzeniu etnicznym.

Nacjonalizm jest łatwiejszy, niż tożsamość. Nacjonalizm to przyswojone poglądy jednej osoby, jakiegoś wodza, jakiegoś przywódcy, jakiegoś publicyisty, jakiegoś polityka, jakiegoś ojca narodu, a ty możesz i wiesz więcej, niż on, bo on już był, należy do innego czasu, zużył się, był patriarchalnym mizoginem i antysemitą, a w sprawach gospodarki wypowiadał się jak cudotwórca.

Tożsamość to: cała moja kultura, dzieje mego państwa i oczywiście narodu, to jest początkowo plemion, aż od czasów starożytnych, nietraktowanych pobieżnie, znajomość nazw plemion, z których się wyszło. To dzieje mojej prawdy, ale i mego kłamstwa. To dzieje bohaterstwa mego ludu, mego narodu, ale i moje bandyckie dzieje, przez to, że mój lud, mój naród miał również bandytów, w tym wojennych.

To mój język, jego dzieje, jego rozwój, jego słowotwórczość, jego wybitne wiersze, jego wybitna proza, jego haniebne istnienie w antysemickich ustach sprzed Auschwitz, jego barbaryzacja, jego indoktrynacja, jego manipulacja, jego plotki i podejrzenia, jego skostnienie, jego frazesy, jego kołtuństwo i przesady, jego kołysanki, jego legendy i baśnie, jego folklor i literackość, jego plebejstwo i jego arystokratyczność, kłamstwo, prawda faktów, rasizm, szowinizm, nacjonalizm, mizoginia, głupota, rozum, racjonalność, pobożne życzenia,

miodouszczenie, przysłowia, teksty piosenek, głupie plotki, uprzedzenia. Można długo wymieniać, czym był i jest mój język, a język to osoba, mądra lub głupia.

Osoba, świadoma swej tożsamości, dobrze wie, że nie ma wyłączności na patriotyzm, bowiem zna patriotów sąsiadów o innej tożsamości etnicznej niż ona.

Pytam Tola, czy gotów byłby umierać za ojczyznę.

Tolo: *Jeśli widzę, jak się robi wojnę, jak się ją przygotowuje, to widzę wyłącznie głupich polityków, głupie rządy, i myślę, że nie chciałbym za nich umierać, a do tego to się sprowadza. Oni nawołują mnie, abym był gotów umierać za ojczyznę, ale sami uciekną w bezpieczne miejsce, co już nieraz miało miejsce. Za nacjonalistę wcale nie chcę umierać. Wojna to jego wina, jego przemoc. To młody poleci na rozpętaną przez głupich wodzów wojnę, nie myśląc o umieraniu, bo młody jest jeszcze na tym etapie, że się lubi bić. Jestem za stary, mam przed sobą mało życia i nauczyłem się je cenić, no i widzę to rozpętywanie przez głupich polityków wojen, które są niepotrzebne, którym można mądrze zapobiegać. Dobrze to widzę i dobrze to wiem. A więc odmawiam. Mówię o współczesnych wojnach. Stary typ wojny, „romantycznej”, odszedł na zawsze. Gdyby to była II wojna światowa, to we Francji natychmiast byłbym w Ruchu Oporu.*

Pytam, trochę się dziwiąc, że Tolo mówi o Francji, ale chyba dlatego, że tam Ruch Oporu nie był skłócony i rozdrobniony, i było jasne, co nim jest i kto go reprezentuje, no więc pytam, czy ratowałby Żydów w czasie II wojny światowej?

Tolo: *Ratowałbym.*

Ja: *Wiesz, że za to groziła śmierć?*

Tolo: *Ratowałbym dla zasady, a że okupant by mnie za to rozstrzelał, to trudno.*

Ja: *A ja bym nie mogła ratować, bo przez moją fizjonomię wylądowałabym w Auschwitz albo gdzieś w lesie w masowym grobie. Moja uroda byłaby z miejsca podejrzana. Z miejsca by mnie rozstrzelano albo zagazowano. Nie miałabym czasu na ratowanie żydowskich sąsiadów. Sama musiałabym się ukrywać. Ciemnookie dziecko o rysach z Azji? Wiesz, jak bardzo bym podpadała nie tylko u Niemców, ale i u swoich? Pamiętam z dzieciństwa napaści z powodu mojej urody i to nie ze strony Polaków, tylko Białorusinów, których II wojna światowa uczyniła brunatnymi. Nie było ich wielu, były to jednostki, ale to wystarczyło, abym czuła się tropiona jak zwierzę! Na szczęście oni wyjechali i odżyłam.*

Pytam: *Czym jest według ciebie patriotyzm?*

Tolo: Nie wiem. Wiem tylko, że czuję umiłowanie ojczyzny, kiedy słucham utworów Szopena. Tyle w nich polskości, tyle polskiego folkloru, tyle słowiańskości, takiej prawdziwej podstawy polskości. Podobne ciepłe uczucie, do słowiańskości, wydobywają ze mnie utwory Czajkowskiego, choć nie wszystkie. A utwory Szopena wszystkie budzą we mnie umiłowanie mojej słowiańskiej ojczyzny. I wcale mi nie wadzi, że Francuzi uważają Szopena za francuskiego kompozytora. Do osoby wybitnej może się przyznawać nawet kilka narodów.

Ja: Na naziolskiej liście Szopen to Żyd, a więc niegodny polskości. Słowo „Żyd” to tam najgorsze wyzwisko.

Tolo: Kretyni.

Ja: Tacy kretyni kreują u nas patriotyzm. Swoje internetowe strony zwą patriotycznymi. Nastąpiło całkowite pomieszanie pojęć. Tak to jest, jeśli czyta się durne książki i durne naziolskie internetowe strony. Jak bardzo nastąpiło pomieszanie pojęć, niech świadczy post na FB jakiegoś faceta ukrywającego się po dziwacznym pseudonimem zamiast nazwiska. Otóż on stwierdza, że Hitler to lewak, a nie skrajna prawica, bo prawica nie jest socjalistyczna. Co za tępak. Skrajna prawica, o czym mówi na przykład Rafał Łętocha, jest troista, to znaczy zawiera w sobie „swoją” lewicę”, „swoje” centrum i „swoją” prawicę, a to po to, aby żaden głos, żadna krytyka nie przedarła się z zewnątrz, słowem zawłaszcza sobą każdą opcję światopoglądową, polityczną, bo „wszystko jest u nas”, „jesteśmy dla szerokich mas, przychodźcie do nas”. Poza tym według skrajnej prawicy określona nacja jest lepsza od każdej innej, każda inna to tylko podludzie i ich życie jest nieważne. Taki radykalny nacjonalizm uniformizuje, zamyka usta, jeśli tylko dojdzie do władzy. A kryterium etniczne, jedyne, jakie ma świadczyć o wartości człowieka, jest irracjonalne, nierozumne. To łamie prawa człowieka, tych wszystkich innych z tej samej ojczyzny. Coś powiesz przeciw skrajnej prawicy, a zaraz odezwie się jakiś facet, poruszony, jak to zaraz czuje się pokrzywdzony jako „człowiek prawicowy”. Poza tym prawica chce uniknąć odpowiedzialności za hitleryzm, więc uważa Hitlera za „lewaka” i płodzi na ten temat tony naciąganych mętnych książek, tymczasem komunistyczna lewica wzięła na siebie odpowiedzialność za stalinizm, choć na przykład w Rosji niezupełnie, bo tylko zaraz po upadku komuny, ale jednak. Branie Hitlera za „lewaka” to mieszanie pojęć. Prawicowi autorzy robią to, aby podprawić prawicę czystością w tej sprawie, aby tylko uniknęła odpowiedzialności za hitleryzm, za nazizm, aby tylko nie wiązać prawicy z narodowym socjalizmem, bo jak „socjalizm”, to „lewactwo”, i kropka. A Hitler cytował Jezusa, Lutra, Pawła IX, współpracował z kościołami. Jego naziści poleźli aż do Tybetu w poszukiwaniu niemieckiego nadczłowieka, poszukiwali Graala. Ładne mi „lewactwo”. A nasi prawicowcy lepią do siebie skrajną nacjonalistyczną prawicę, bo już w tych licznych książczynach ustalono przecież, że Hitler i nazizm to „lewactwo”, a nie skrajna prawica. Ja sobie tak mieszać pojęć nie dam. Nie ma dobrego nacjonalizmu, powtarzam za jednym z naszych kardynałów katolików, i zdania nie zmienię. A co to jest neokonserwatyzm? To powstało w Ameryce. Wymyślili tamtejsi Żydzi i katolicy, aby zaraz podzielić się na neokony i teokony. Dziś neokony odrzucają kapitalizm na rzecz korporacjonizmu i faszystów, dodając do doktryny elementy trockizmu lub liberalizmu, także supremację rasową i supremację jedyne mocarstwa (USA), a teokony wędrują w stronę religijnego fundamentalizmu i także z supremacją rasową i mocarstwową. Jak jest u nas, to bież wodki nie razbieriesz. Przedtem prawica to zawsze byli nacjonaści, faszyci, chadecy, fundamentaliści religijni i klasyczni liberałowie. Dziś jest to nie wiadomo co, trockizm, nieco neoliberalizmu, lewicowego „likwidowania biedy”, nie do zrozumienia bież wodki, ale za to z widocznym dopieszczaniem skrajnej prawicy i elementami bolszewii, trockizmu (stąd wrażenie u nas, że wraca komuna). Tak samo jest w Rosji, tyle że tam przeciwstawiają się supremacji jedyne mocarstwa, USA („my też pozostaniemy mocarstwem”), no i jednak nie głoszą supremacji białego Rosjanina. Jeśli nie mamy ani chadecji, ani lewicy, wpadamy w łapy trockistowskiego neokonserwatyizmu, z wszelką jego patologią i mieszaniną, ale nie jest to nasze. Amerykańscy neokonserwatyści rzucili się z nienawiścią „na wszystko, co było dotąd”. Nasi neokonserwatyści rzucili się z nienawiścią na swoje centrum, czyli na PO.

Tolo: *Rośnie świadomość ludzka, bo nauka, bo wykopaliska, bo kosmos, bo nasze pochodzenie z Afryki, ale nacjonalista zatrzymał się w rozwoju. Poleci ginąć za innego nacjonalistę, bo ten upatrzył gorszy naród, któremu trzeba powybić cywili. Nacjonalista to nasze współczesne żywe wykopalisko. To niechlubne żywe wykopalisko. Rozumny człowiek zdaje sobie sprawę, że staje się obywatelem globu, że kolor skóry nie ma znaczenia, bo wszyscy pochodzimy od czarnej afrykańskiej matki, że mamy artystów sztuki ulicznej, podobnych, jakich mieli nasi przodkowie, malujący wspaniałe obrazki w jaskiniach i na skałach przed wielu, wielu wiekami. Trzydzieści tysięcy lat temu robili to samo, co my. A ty piszesz esej o patriotyzmie, biorąc węższą skalę. Tymczasem patriotyzm dotyczy już globu, całej naszej planety, a ona jest matką-Ziemią. Patriotyzmem staje się umiłowanie matki-Ziemi. To znaczy powinno tak się stawać. U rozumnych ludzi już tak jest. Wspólny patriotyzm wszystkich ludzi ziemi nie dokonuje się wszędzie na ziemi przez tych cholernych lokalnych nacjonalistów, ciągle organizujących polowanie na ludzi, durną przemoc, bałkanizację ziem wielonarodowych. W umiłowaniu matki-Ziemi widzę to, co naprawdę łączy ludzi tej matki.*

Ja: *Proponujesz matriotyzm?*

Tolo: *Niech będzie matriotyzm. Pięknie brzmi.*

Ja: *Powiedz mi jeszcze, czy brałbyś udział w Powstaniu Warszawskim?*

Tolo: *Brałbym.*

Ja: *Wiesz, że na tych naziolskich stronach mówi się o Powstaniu, że wywołali je Żydzi po to, aby zginął kwiat młodzieży polskiej? I że nawet Wojtyła to Żyd?*

Tolo: *I tak brałbym udział w tak pięknym Powstaniu przeciw hitlerowcom.*

Ja: *Mógłbyś zginąć.*

Tolo: *Trudno. Wojtyła według nazioli to Żyd? A co to mnie obchodzi!*

Ja: *Czesi wystosowali list do papieża, że im brunatnieje kościół katolicki. Brunatna fala rozlewa się po Europie i świecie, a my tu chcemy tworzyć piękny matriotyzm. A natchnieni bajkopisarze bredzą, że niebawem przeniesiemy się na Marsa, że wewnątrz księżycy żyje 200 tysięcy homonidów. Oni nie szanują i nie kochają swojej planety. Najpierw zniszczyć, zatruć i porzucić – oto marzenie. A jak kochać ojczyznę w takiej sytuacji niszczenia Ziemi, przecież ona jest kawałkiem naszej planety? To co, dalej truć ten ojczysty kawałek Ziemi i kochać? Taki truciciel to zaprzeczenie miłości do ojczyzny. A na koniec jeszcze krzyknę: Boże, chroń nam białoruskość od zbrunatnowienia! Według Radia Free Europa Łukaszenka już krzyczy: „Wszyscy Żydzi Białorusi*

powinni być wzięci pod kontrolę”. No, no. Białoruscy narodowcy będą czuć się u siebie. Ojca narodu już mają.